

Creative Commons License: CC BY-SA 4.0
<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/deed.en>

Jacek Kaczmarek

Wydział Nauk Geograficznych

Uniwersytet Łódzki

e-mail: jacek.kaczmarek@geo.uni.lodz.pl

ORCID: 0000-0003-1750-1592

Dagmara Sójka

Szkoła Doktorska Nauk Społecznych

Uniwersytet Łódzki

Wydział Nauk Geograficznych

Uniwersytet Łódzki

e-mail: dagmara.sojka@geo.uni.lodz.pl

ORCID: 0009-0005-1393-4915

Czas i przestrzeń w geo(bio)graficznej epifanii twarzy

Uczysz się trwać. Niekiedy panując nad czasem, [...] Niekiedy starasz się rozwikłać zagadkę twarzy [...] ¹.

Wprowadzenie

Podczas podróży wielokrotnie doświadczaliśmy zmienności czasu i przestrzeni. Być może w lustrze zamieszczonym w pociągu lub samolocie dostrzegaliśmy jakieś oblicze, na przykład Hansa Castorpa. Oczywiście, nie chodzi o realną twarz bohatera powieści Tomasza Manna, a raczej o stany emocjonalne, wrażenia, myśli towarzyszące podróżującemu młodzieńcowi. Przebieg podróży Hansa Castorpa i doświadczana przez niego zmienność przestrzeni i czasu były bowiem bardziej pasjonujące niż jego rys osobowościowy:

¹ G. Perec, *Człowiek, który śpi*, przeł. A. Wasilewska, Kraków 2020, s. 51.

Przestrzeń, podobnie jak czas, przynosi zapomnienie, ale czyni to przerywając dotychczasowe stosunki człowieka z jego otoczeniem, przenosząc go w stan pierwotnej wolności i czyniąc w mgnieniu oka nawet z pedanta i osiadłego mieszczaucha coś w rodzaju włóczęgi. Mówi się, że czas to Leta, ale i błękit oddalenia jest takim napojem zapomnienia, a jeżeli działa mniej gruntownie, to za to o wiele szybciej. Doświadczył tego Hans Castorp. Nie miał zamiaru przywiązywać szczególnej wagi do swojej podróży, oddać się jej wewnętrznej swą istotą. Raczej pragnął szybko odbyć tę podróż, bo odbyć ją musiał, chciał powrócić zupełnie taki sam, jakim był wyjeżdżając, i na nowo rozpocząć życie dokładnie w tym samym miejscu, w którym musiał je na chwilę porzucić².

Hans Castorp nie powrócił jednak do opuszczonego czasu, tak jak niemożliwe jest krążenie pomiędzy przeszłością i przyszłością, pomiędzy początkiem i kresem. Potykamy się o tę własność czasu od stuleci, przypominając słowa Arystotelesa: „czas nie istnieje bez zmiany. [...] Czas jest zatem rodzajem ilości. [...] jest tym, co jest liczone, a nie środkiem do liczenia”³. Proponując drobne odstępstwo od przekonującej argumentacji Stagiryty, warto zauważyć, że czas traktowany jako ilość, która musi być mierzona, ma sens w określaniu natury rzeczy. Czas ma jednak ciężar rozumiany bardziej egzystencjalnie i etycznie niż fizycznie: „Na każdy podmiot zanurzony w czasie działa siła wyporu skierowana ku przyszłości określona przez ciężar doświadczonego czasu niesiony przez ten podmiot”⁴. Czas nie powinien być środkiem do pomiaru przebiegu zmian, jak założył Arystoteles. Nie możemy jednakowoż przejść obojętnie obok kwestii ciężaru czasu. Jego doświadczany ciężar proponujemy nazwać *krztyną*, czyli formą oddziaływania, która uwiadacza się w postaci śladu.

Rozwikłanie powyższych zagadnień stało się kierunkowskazem naszego zamiaru badawczego. Postanowiliśmy udać się w podróż długą, po której trudno będzie powrócić niezmiennym do miejsca początkowego naszej wyprawy intelektualnej. Ta wędrówka badawcza nie będzie krótka i nie można jej zaliczyć do łatwych:

Jeżeli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa
wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku
[...]
na nowo ucz się świata jak joński filozof
smakuj wodę i ogień powietrze i ziemię

² T. Mann, *Czarodziejska góra*, t. 1, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa 1982, s. 8.

³ Arystoteles, *Fizyka. Dzieła wszystkie*, przeł. K. Leśniak, Warszawa 2003, s. 105–107.

⁴ J. Kaczmarek, *Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2013, nr 4, s. 38.

[...]

Odkryj znikomość mowy królewską moc gestu
bezużyteczność pojęć czystych samogłosek⁵.

Podjęta przez nas podróż będzie długa, ponieważ ma charakter mozolnego wędrowania poprzez świat i nazywana bywa życiem. W prowadzonych rozważaniach interesuje nas twarz, rozumiana nie tylko jako anatomiczna część ciała człowieka, ale jako forma relacji człowieka ze światem. Na twarzy możemy dostrzec ślady przestrzeni i czasu, doświadczanych w toku życia człowieka. Tę relację ze światem, ten swoisty dialog egzystencjalny, przedstawimy na sposób fenomenologiczny, inspirując się myślą Maurice'a Merleau-Ponty'ego:

Świat fenomenologiczny to nie czysty byt, ale sens, który przebłykuje w punkcie przecinania się moich doświadczeń oraz na przecięciu moich doświadczeń z doświadczeniami innego człowieka, tam, gdzie zachodzą one na siebie nawzajem; tak więc sensu nie można oddzielić od subiektywności i intersubiektywności, które tworzą jedność dzięki podejmowaniu moich doświadczeń minionych w moich doświadczeniach obecnych, a doświadczenia innego człowieka w moim własnym doświadczeniu⁶.

Autor tych rozważań fenomenologicznych daje niezwykle istotną wskazówkę metodologiczną: „sam świat zachęca nas do wymiennego traktowania wymiarów i do myślenia o nim bez żadnych punktów widzenia”⁷. Wyruszymy zatem w drogę badawczą, aby odkryć ślady czasu i przestrzeni pozostawiane na twarzy człowieka w trakcie jego życia i jednocześnie chcemy określić miary czasu i przestrzeni, które są sensem wspomnianego wyżej śladu. Podążając tropem badań literaturoznawczych, natrafimy na proste, acz wyrafinowane pytanie: czym jest sfera rzeczy?⁸ Łukasz Wróbel, wnikliwie dociekając istoty odkrywanych świata, zastanawia się nad rolą podmiotu poszukującego swojego miejsca w realnej rzeczywistości. Wykorzystując inspirujące rozważania literaturoznawcze, otwierające perspektywę fenomenologiczną, formułujemy, w tonacji epistemologicznej, następujące pytanie badawcze: Co jest sensem twarzy i co obdarza twarz sensem? Proponujemy jednocześnie wstępną odpowiedź, która będzie przez nas weryfiko-

⁵ Z. Herbert, *Podróż*, w: tegoż, *Elegia na odejście*, Wrocław 1992, s. 24–26.

⁶ M. Merleau-Ponty, *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska i J. Migasiński, Warszawa 2001, s. 17.

⁷ Tamże, s. 279.

⁸ Ł. Wróbel, *Hyle i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Toruń 2013, s. 31.

wana podczas dyskusji autorskiej, a która brzmi: Czas obdarza sensem ludzką twarz i nasze bycie ku kresowi. Twarz jest możliwością dialogu ze światem, czyli o jej istocie stanowi konwersacja.

W formułowaniu powyższych problemów oraz założeń pomocniczych, za materiał empiryczny posłużyły dzieła literackie oraz nasze własne doświadczenia, których szczegółowe omówienie będzie podstawą kolejnych kroków toczonej tu dyskusji.

Twarz jako relacja

W podręczniku *Anatomii człowieka* Adama Bochenka i Michała Reichera twarz zajmuje ważne miejsce w topografii ciała ludzkiego:

Na powierzchni ciała odróżniamy poszczególne pola, które anatomia nazywa okolicami ciała. Granice ich określa zrąb kostny, częściowo również układ mięśniowy. Okolice (regiones) te mają niemałe znaczenie praktyczne dla topografii powierzchni ciała i narządów wewnętrznych nimi objętych, głównie zaś dla trzewi. [...] Każda z powyższych części ciała na swej powierzchni dzieli się znowu na okolice mniejsze. [...] Twarz dzieli się na nieparzyste okolice: nosową, ustną i bródkową, oraz parzyste okolice: oczodołową, podoczodołową, jarzmową, policzkową i przyusznico-żwaczową⁹.

W innym popularnym podręczniku Janiny Sokołowskiej-Pietuchowej spotkamy bardzo dokładne opisy budowy twarzy człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem mięśni, pomocnych w okazywaniu stanów emocjonalnych:

Grupę pierwszą mięśni głowy stanowią mięśnie wyrazowe, zwane też mimicznymi, gdyż zawiadują one mimiką twarzy, nadając jej wyraz odzwierciedlający stany psychiczne (radość, smutek, gniew, przestrasz, itp.). Mięśnie te działają głównie na skórę twarzy. [...] Wszystkie mięśnie wyrazowe są unerwione przez nerw twarzowy¹⁰.

W konkluzji rozważań anatomicznych warto podkreślić, że twarz, czyli region twarzowy, jest sferą pomiędzy obszarami myślenia (mózgowiem), a szyją jako konstrukcją podtrzymującą głowę. Stąd wynika też szczególna rola twarzy jako miejsca usytuowania zmysłów, miejsce ekspresji umożliwiającej komunikację.

⁹ A. Bochenek, M. Reicher, *Anatomia człowieka*, t. 1, wyd. 12, Warszawa 2006, s. 180–187.

¹⁰ J. Sokołowska-Pituchowa, *Anatomia człowieka. Podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa 2020, s. 493–494.

Rozważania z zakresu anatomii mogą sprawiać wrażenie dysonansu w kontekście interpretacji źródeł literackich. Sądzymy jednak, że zrozumienie kontekstów anatomicznych może pomóc w odsłonięciu sensu estetycznego i etycznego dzieł literackich. Fragmenty wiersza Zbigniewa Herberta *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*¹¹ utwierdzają nas w powziętym zamyśle analizy logicznej *epifanii twarzy*:

Mozartem nacierałem uszy
doskonalilem nozdrza wonią starych książek

przed lustrem twarz odziedziczoną
worek gdzie fermentują dawne mięsa
żądze i grzechy średniowieczne
paleolityczny głód i strach

jabłko upada przy jabłoni
w łańcuch gatunków spięte ciało

Herbert wyraźnie wskazuje, że w prehistorii, w historii naturalnej i historii cywilizacji leżą źródła współczesnej architektury naszej twarzy. Pamięć zapisana w genach odtwarza bowiem z nieubłaganą cierpliwością i starannością postępy ewolucji człowieka. Jesteśmy tymi, którymi byliśmy dawno, dawno temu. Nawet uporczywe zabiegi uszlachetniania naszej twarzy „kremami” klasycznej muzyki czy też inhalacje wonią licznych arcydzieł przegrywają z paleografią. Kod DNA, mający zapewne genezę liczoną w milionach lat, jako fenomen stanowi nieosiągalny szczyt badań naukowych. Nasza twarz, jej konstrukcja szkieletowa i mięśniowa, jest elementem trwałym naszego istnienia. Herbert podkreśla, że w wyrazie naszej twarzy zostały zapisane m.in. grzechy średniowiecza i innych niemniej swawolnych epok. Sugerujemy, aby dziedzinę badającą powiązania prehistorii z anatomią, wykorzystywane w tekstach artystycznych przedstawiających człowieka jako produkt „kulturonatury”, nazwać *paleopoetyką*.

Twarz, będąc narzędziem wyrażania emocji i uczuć, może stanowić siłę sprawczą społecznych sytuacji komunikacyjnych. Jedną z części anatomicznych twarzy są usta, kulturowo najczęściej kojarzone z pocałunkiem. Oto jeden z przykładów wykorzystania pocałunku do poczynania ciągu społecznych działań sprawczych: „Kiedy jeszcze mówił, nadeszła zgraja, a na czele jeden z Dwunastu, imieniem Judasz. Ten podszedł do Jezusa, żeby Go pocałować. Jezus rzekł do niego: «Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowie-

¹¹ Z. Herbert, *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*, w: tegoż, *Pan Cogito*, Kraków 2008, s. 5–6.

czego?»" [Łk, 22:47–48]¹². Pocałunek Judasza nabrał cech emblematycznych jako zwiastun śmierci. Początkiem cierpienia stał się gest miłości. Usta mogą zatem wyrażać skrajne postawy, od uwielbienia po zdradę. Mogą być zaproszeniem do miłości, wyrokiem śmierci, znakiem przyjaźni, manifestem. W zakończeniach *Listów apostoelskich* spotykamy często następującą frazę: „Pozdrowcie się wzajemnie pocałunkiem świętym” [1Kor; 16,20, 2Kor; 13,12]¹³. Św. Paweł przesyłał serdeczne pozdrowienie uzewnętrznione w pocałunku. Interpretacja kulturowej funkcji twarzy, a zwłaszcza ust, nie ma prawdopodobnie końca.

Twarz jako narzędzie oddziaływania i tworzenia relacji społecznych może stanowić ciekawy przedmiot niezwykle intrygującej dziedziny badawczej, jaką jest socjologia ciała, uwzględniająca fakt udziału naszej cielesności i określająca ludzkie bycie w rzeczywistości społecznej. Bywamy aktorami w teatrze życia, w którym nasze ciała w zmieniających się sceneriach dostosowują się do różnych ról społecznych. Stają się również ważkim narzędziem dominacji i kontrolowania zachowań innych. W Goffmanowskiej koncepcji sceny codzienności jednostka zachowuje twarz, kiedy jej rola społeczna została sensownie zaplanowana i jest konsekwentnie realizowana w zmiennych okolicznościach społecznych. Jednostka kreuje swoją twarz i buduje kapitał, ponieważ ciało może stanowić wartość rynkową¹⁴.

Przekraczając sferę rozważań nad anatomicznym i socjologicznym aspektem twarzy, warto rozpoznać także obszerny problem frazeologiczny. Niewątpliwie, wyrażenia frazeologiczne związane z twarzą stanowią niezwykle bogaty zbiór w porównaniu ze sformułowaniami dotyczącymi wielu innych części ludzkiego ciała. Oto one, zapisane bardziej na podstawie naszej świadomej i nieświadomej obserwacji bliższych i dalszych przestrzeni życia codziennego: *twarzowy, do twarzy, twarzą w twarz, wypisany na twarzy, wyjść z twarzą, bez twarzy, stracić twarz, odzyskać twarz, prosto w twarz, śmiać się w twarz, mieć wypisane na twarzy, mieć wymalowane na twarzy, z wypiekami na twarzy, czytać z czyjejś twarzy, kamienna twarz, mieć ludzką twarz, padać na twarz* [ze zmęczenia lub oddawać komuś cześć]. Włączenie fenomenu twarzy w dyskurs anatomiczny, socjologiczny i frazeologiczny stanowi wprowadzenie do ujęcia fenomenologicznego, konsekwentnie i oryginalnie rozwijanego w twórczości Emmanuela Lévinasa i ks. Józefa Tischnera. W tym miejscu proponujemy przypomnienie i uzupełnienie wiodącej idei naszych rozważań:

¹² *Ewangelia według Świętego Łukasza*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 2004, s. 102.

¹³ *Listy Nowego Testamentu*, Poznań 2000, s. 95, 123.

¹⁴ H. Jakubowska, *Socjologia ciała*, Poznań 2009, s. 179–180.

Twarz bywa zapisem relacji człowieka ze światem, stając się tekstem, utrwalającym ślady pozostawione na niej przez wydarzenia dziejące się w konkretnym czasie i konkretnej przestrzeni. Epifania twarzy prowadzi do odkrycia jej jako tekstu geo(bio)graficznego. Stąd już tylko krok do *poetyki twarzy* (także ciała) wyrażanej w literaturze pięknej.

Rozważania o twarzy, o zapisanych na niej treściach i wysyłanych przez nią komunikatach powinny być usytuowane w filozofii dialogu. Według Lévinasa twarz zwodzi nas obserwowaną zewnętrżnością. Nie możemy jej jednak traktować jako wyłącznie materialnego elementu ciała człowieka. W twarzy przekraczamy horyzont ontologiczny w relacji z inną osobą, Lévinas wyraźnie podkreśla, „że w twarzy obecny jest nie horyzont poznania, lecz etyczne wezwanie”¹⁵. Z twarzy nie tylko odczytujemy treści biograficzne. Twarz innego powinna nas przywoływać, powinna stawać się nakazem moralnego postępowania. W tym kontekście czas nadaje twarzy sens w relacji z innym i jednocześnie w drodze każdego ku kresowi bycia. Lévinas odkrywa naturę twarzy i objawia ją człowiekowi. Wskazuje etyczną drogę patrzenia na twarz i wyraźnie podkreśla, że istotą bycia w świecie jest twarz drugiego, która pozwala odczytywać jego doświadczenia, stany emocjonalne. Szczególne znaczenie ma zapisanie i odczytanie bólu, zagubienia, nieszczęścia. Owo wyzwanie zapisane na twarzy powinno prowadzić do troski. Taki przekaz otrzymujemy z twarzy innego – sieroty, wdowy, przybysza:

Twarz nie daje się posiąść, wymyka się mojej władzy. [...] Twarz, choć jest rzeczą wśród rzeczy, przebija formę, która ją ogranicza. Znaczy to konkretnie, że twarz do mnie mówi, a tym samym zaprasza do relacji, która nie ma wspólnej miary ani z władzą rozkoszowania się, ani z władzą wiedzy. [...] Epifania twarzy jest etyką¹⁶.

Podobnym tropem podążał Józef Tischner. Zauważona twarz objawia innego i nakazuje działanie. Etyka musi pokonać obojętność, zamknięcie się we własnej skorupie. Zostaliśmy powołani w nowym Przymierzu, aby przebaczać nieprzyjaciołom i pomagać cierpiącym. Każde nieszczęście wyrażane w cierpieniu innego obciąża nasze sumienie. Zatem twarz jest koniecznością dialogu, nie zaś eksponatem w konkursie piękności. Częściej spływają po niej łzy przykrości niż radości:

¹⁵ T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, t. 2, Kraków 2009, s. 593.

¹⁶ E. Lévinas, *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Warszawa 1998, s. 232–234.

Twarz zawiera w sobie jakiś odblask idealnego piękna, idealnego dobra, idealnej prawdy. Twarz jest wyższością, jest skonkretyzowaną chwałą, niepowtarzalną wzniosłością, wspaniałością człowieka. Zdolna jest porwać, zachwycić, wynieść poza prozę świata ku poetyce istnienia. Ale jest ona także kruchością, zagubieniem, krzywdą lub biedą. Są na niej znaki minionych bólów, są miejsca dla bólów przyszłych. To przede wszystkim na twarzy człowieka przemija jego piękno i jego życie. Tutaj ukazuje się łaża i umieranie¹⁷.

Twarz powinna umożliwiać dialog ze światem. Ludzkie oblicze przybiera formę komunikatu, często proszącego innych o pomoc. Niektórzy potrafią odczytać wezwanie, podejmują trud działania. Stają się odpowiedzialni wobec innego. W Drodze Krzyżowej widzimy twarz Chrystusa, nawet rozumiemy wezwanie do miłosierdzia. Jednak niewielu potrafi odpowiedzieć, wezwanie twarzy trafia w próżnię. W ten sposób zgadzamy się na obojętność. Prośba o pomoc nie wkracza w sferę dialogu, pozostaje wyobcowanie: „I szła za Nim wielka rzesz ludu, także kobiety, które płakały i użalały się nad Nim”¹⁸. Na wezwanie twarzy odpowiedziała tylko Weronika (Stacja VI Drogi Krzyżowej):

Uczniowie – wszyscy z wyjątkiem Jana – uciekli. Pozostały kobiety. Kobiety wierne do końca. Jedna z nich, nazwana potem Weroniką, na zawsze pozostanie symbolem odwagi. [...] Jakże trudno zdobyć się na odwagę. Świadczenia dobra wbrew wszystkim i wszystkiemu, wbrew nastrojowi wrogości i pogardy, wbrew modzie, wbrew opinii wszystkich naokoło. Jakże czasem trudno pójść za odruchem serca. Jakże czasem trudno być dobrym¹⁹.

Również Kardynał Grzegorz Ryś opisał wezwanie twarzy Chrystusa: „To jest dokładnie to, do czego jesteśmy powołani: ocierać. Oblicze Jezusa na twarzy każdego napotkanego człowieka, który tego potrzebuje”²⁰. Oblicze człowieka poza charakterystyką anatomiczną zawiera treść do odczytania, nabiera cech uniwersalnego symbolu wezwania, zobowiązania wobec drugiego, świadczenia sobą. Twarz człowieka wpływa na kształtowanie opinii o nim oraz na kształtowanie jego wizerunku. Interesujące są uwagi ks. Adama Bonieckiego, pokazującego mechanizm społecznego kształtowania wizerunków świętych:

¹⁷ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 1998, s. 84.

¹⁸ *Ewangelia wg św. Łukasza*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 2004, s. 106.

¹⁹ Ks. A. Boniecki, *Medytacje Drogi Krzyżowej*, Kraków 2014, s. 16–17.

²⁰ Abp G. Ryś, *Poczucie bliskości*, „Tygodnik Powszechny” 2023, nr 35, s. 19.

podobizny świętych korygujemy, osładzamy, upiększamy. Robimy to przez szacunek, może też popychani obawą, że prawdziwy obraz twarzy, prawdziwa sylwetka mogą rozczarować. [...] Myślę, że naprawdę boimy się ich prawdziwych twarzy. [...] Zresztą zobaczcie prawdziwe zdjęcia innych ludzi uznanych za świętych. To twarze, na które pracowali wiele lat. Tak, to są twarze piękne, ale pięknem specyficznym. Bo człowiek pisze na twarzy kronikę swojej duszy²¹.

We wstępie do naszych rozważań wspomnieliśmy, że czas nadaje twarzy sens, zapisując na niej warstwy minionych zdarzeń. Za miarę oddziaływania czasu na ludzką twarz proponujemy *krztynę*, kategorię metaforyczną, przyjętą za nieco zamglonymi, niezbyt wyraźnymi, zmysłowymi Leśmianowskimi frazami: „By snom dać krztynę czasu na wstęp do bezmiaru!”²². *Krztyna czasu* nie jest precyzyjną miarą, odkrywa wszak bezmiar, czyli coś co nie ma granic i nie da się ująć w definicję. Właśnie tak rozumiemy *krztynę*, która otwiera bezwymiarowość zapisywanego czasu. Paradoks? Nauka wszak osiągała szczyty wyrastając z paradoksów. Jako forma czasu *krztyna* oddziałuje na twarz i znaczy ślady losu. Naszym zdaniem w poszukiwanych definicjach trudno odnaleźć cechy trwałości, niezmienności. Leśmian zaproponował zatem rozwiązanie oddające ulotność naszej egzystencji. Poeta intensywnie uchwycił nazbyt szybko umykające rysy twarzy, co trafnie wyraził Łukasz Wróbel w słowach: „człowiek to krótkotrwały ślad”²³.

Przyjmując *krztynę* za miarę oddziaływania czasu, możemy ją rozumieć jako jednostkę zdarzeniową. Czas zatem możemy określić mianem zbioru zdarzeń zmierzających do swego kresu. *Krztyna* obrazuje działanie się zdarzeń. Niezbyt precyzyjne przedstawienie miar epifanii twarzy? Zapewne. Jednak miary mechaniki kwantowej także zależą od kontekstu uchwycenia rzeczywistości cząstkowej. Warto ponownie wykorzystać piękno Leśmianowskiego myślenia: „Lubię szeptać ci słowa, które nic nie znaczą”²⁴. Kontekstem *krztyny czasu* są ułamki przestrzeni, one warunkują ostateczny kształt dziania się zdarzeń. Zatem *krztyna* obrazuje zdarzenia i pozostawia ślad na twarzy. A twarz w ujęciu anatomicznym została ulokowana pomiędzy sferą myślenia (mózg), a podstawą konstrukcyjną, czyli szyją. Poza tym, o twarzy możemy powiedzieć, że jest centrum komunikacji człowieka. Bowiem właśnie tam znajdują się kluczowe organy zmysłowe – uszy (słuch), oczy (wzrok), nos (węch), usta (smak) i pojawiający się na całym ciele dotyk (skóra twarzy). Twarz służy człowiekowi jako obszar komunikowania się ze światem.

²¹ Ks. A. Boniecki, *Święci malowani*, „Tygodnik Powszechny” 2023, nr 39, s. 3.

²² B. Leśmian, *Południe*, w: *Poezje*, Lublin 1989, s. 266.

²³ Ł. Wróbel, *Hyle i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, s. 56.

²⁴ B. Leśmian, *[Lubię szeptać ci słowa, które nic nie znaczą]*, w: *Poezje*, Lublin 1989, s. 270.

Z jednej strony odbieramy zmysłowo wrażenia, z drugiej zaś kontaktujemy się ze światem poprzez mowę (usta i aparat mowy). Także mimika twarzy pozwala człowiekowi wysyłać komunikaty o jego stanach emocjonalnych, napięciach, myślach.

Dostrzeżenie wymiaru etycznego twarzy jest możliwe dzięki śladowi. Wspomniane etyczne wezwanie twarzy Lévinas określa właśnie mianem *śladu*, który „nie jest dosłownym oznaczeniem, lecz powinien wyznaczać drogę w stronę innego potrzebującego”²⁵. Śladu w koncepcji Lévinasa nie należy traktować tylko jako rejestracji zewnętrżności, w której jesteśmy. Po śladach odczytanych z twarzy powinniśmy wkroczyć na drogę interpretacji, która wiedzie do zrozumienia innego i do podjęcia z nim dialogu. Powróćmy do wcześniej sformułowanych tez. Założyliśmy, że twarz stanowi zapis nawarstwiających się zdarzeń i umożliwia dialog w świecie. Z kolei czas obdarza twarz sensem w drodze do kresu egzystencji. *Ślad* w ujęciu Lévinasa i Skargi nazywaliśmy *krztyną* (na nutę leśmianowską). Zatem *krztyna* jest formą oddziaływania czasu w postaci śladu dostrzeganego na twarzy, na przykład w zmarszczkach czy grymasie. Czas zauważany jako ślad nie jest prostą miarą upływu, ale relacją jednostki z innym, ze światem²⁶. W oryginalnym ujęciu Lévinas przedstawił kwestię istoty czasu w następujący sposób:

Skoro czas konstytuuje się poprzez moją relację z innym, to jest czymś zewnętrznym względem mojej chwili, ale jest też czymś innym niż przedmiot kontemplacji. Dialektyka czasu jest właśnie dialektyką relacji z innym, to znaczy dialogiem, który należy rozpatrywać w innych kategoriach aniżeli kategorie samotniczego podmiotu²⁷.

Tropienie śladów, ich konotacji biograficznych odsłania wiele tajemnic pisarskich. Podążanie śladami oczywistych dróg życiowych pisarzy ma niewątpliwie sens. Tam bowiem skrywają się tajemnice artystycznego zapisywania rzeczywistości. Ślad możemy zatem określić jako istotną kategorię geopoetyki w jej biograficznych kontekstach²⁸.

Czas pozostawia ślady. Fizyczny pomiar czasu nie ma kluczowego znaczenia w przedstawianych dociekaniach. Czas nie służy do ścisłego odmierzenia przebiegu zdarzeń. Jego znacznie pojemniejszą formą poznawczą

²⁵ T. Gadacz, *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, s. 594.

²⁶ B. Skarga, *Kwintet metafizyczny*, Kraków 2005, s. 56.

²⁷ E. Lévinas, *Istniejący i istnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006, s. 152.

²⁸ E. Sidoruk, *Ślady doświadczenia geobiograficznego w twórczości Sławomira Mrożka*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok 2015.

bywa metafora: „metafora śladu kojarzy się natychmiast z problemem czasu, jego przemijaniem, ale i trwałością, a ta ostatnia zależy od materiału, od miejsca, gdzie ślad został odcisnięty”²⁹. Metafora bywa dobrym przewodnikiem w labiryncie ludzkich emocji, biografii, języka. Nasze myślenie, dociekania badawcze w kwestii epifanii twarzy mieszczą się w znacznej mierze w kategoriach geopoetyki. Przekraczanie granic czasu jako forma ruchu prowadzi do odsłonięcia sensu źródłowości dialogu w świecie, którego warunkiem jest zapisywanie i odczytywanie śladów na twarzy. Metafora wykorzystywana jako kategoria geopoetyki pomaga lepiej interpretować zapisy literackie³⁰. *Krztyna* zatem ma bardziej sens metaforyczny niż precyzję fizycznej jednostki pomiarowej.

Oczywiście punktem wyjścia prezentowanej koncepcji czasu jako śladu koniecznego w epifanii twarzy była prosta idea odpowiedniości pory (dnia, tygodnia, roku, epoki) podejmowania wszelakich czynów. Znajdziemy na ten temat przekonujące wskazania w Księdze Koheleta [Koh, 3;1]³¹. Czas nie tylko upływa i naznacza nasze twarze swoim piętnem. To, co się dzieje, ma swoją porę, a ślad powstaje wtedy, kiedy nadchodzi jego czas – „drzewo zasadzone u strumieni wód, które wydaje owoce, kiedy jest jego czas” [Ps, 1;3]³². *Krztyna czasu* zostaje zaznaczona i odczytana we właściwym terminie kalendarzowym. Okres siewu i zbierania zaznaczy się wówczas, kiedy przychodzi odpowiedni ku temu czas. *Krztyna* nie zaistnieje gdziekolwiek i kiedykolwiek. *Krztyna* ma swój czas i swoją materię, czyli przestrzeń.

Geopoetyka twarzy

Śladu nie można oderwać od środowiska życia człowieka. W przestrzeni odnajdziemy szlak życia jednostki, także drogi egzystencjalne większych zbiorowości. Przestrzeń bywa porównywana do pojemnika, w którym przebiegają różnorakie, wielkie i małe dzieje człowieka. W przestrzeni zatem konstytuują się biografie, toteż za najwłaściwsze ich określenie uznajemy geo(bio)grafie. W reakcjach naszego ciała, w wyrazie naszej twarzy odzwier-

²⁹ B. Skarga, *Ślad i obecność*, Warszawa 2002, s. 76.

³⁰ E. Konończuk *Miedzy rzeczywistością a reprezentacją. Metafora mapy w powieściach Michela Houellebecqa Mapa i terytorium oraz Guillaume’a Jana Le Cartographe*; E. Sidoruk, *Być „w samym środku świata”*. Metaforyka przestrzenna w „Monizie Clavier” Sławomira Mrożka, w: *Geografia i metafora*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Białystok 2014.

³¹ *Księga Koheleta. Nowy przekład dynamiczny*, Warszawa 2021.

³² *Księga Psalmów*, przeł. C. Miłosz, Paris 1979.

ciedlają się specyficzne cechy przestrzeni, w której funkcjonujemy. Oto bodaj najbardziej znany fragment *Dublińczyków*, w którym James Joyce przedstawia bohatera jako produkt przestrzeni. Na twarzy bohatera zaznaczają się bowiem cechy miejsca, które go ukształtowało:

Pan Duffy czuł odrazę do wszystkiego, co kojarzyło się z fizycznym lub mentalnym nieładem. Jakiś średniowieczny medykus powiedziałby o nim, że zawdzięcza swą mizantropię wpływowi Saturna. Jego twarz, na której wypisana była cała historia życia jej posiadacza, miała brązowawy odcień ulic Dublina. Podłużną, dużą głowę porastały suche i sztywne czarne włosy, pod wypłowiałym wąsem można było dostrzec wiecznie wykrzywione usta. Wydatne kości policzkowe dodatkowo nadawały twarzy surowy wyraz, choć tej surowości nie było w oczach, spoglądających na świat spod płowych brwi w taki sposób, jakby były gotowe z największą radością dostrzec u innych zalety, które przekreśliłyby wady – i często doznawały zawodu. Poza tym zachowywał osobiwy dystans wobec własnego ciała i patrzył na swoje poczynania z boku, jakby z lekkim powątpiewaniem³³.

Krajobraz twarzy kształtowany jest, niczym teren w procesach geomorfologicznych, w wyniku kolejnych egzystencjalnych doświadczeń przestrzennych, które odkładają się w postaci warstw rzeźbiących ludzkie oblicze. Odwołując się ponownie do uwarunkowań Wysp Brytyjskich, warto przytoczyć słowa Thomasa Bernharda: „Ten Anglik miał bowiem, zanim wstał i wbił wzrok w Sinobrodego mężczyznę, typową ceglastoczerwoną angielską twarz, która stała się teraz trupiobiała [...]”³⁴. Skoro wspomniani pisarze opisują twarze naznaczone irlandzkością, angielskością, to mamy do czynienia z uważną obserwacją, czy też z wyobraźnią autorską? Jednoznaczna odpowiedź nastęrcza trudności, jednak charakter doświadczanej przez bohaterów przestrzeni nie pozostaje obojętny. Oddziaływanie mrozu, promieni ultrafioletowych, zamknięcie w piwnicznej izbie kreślą tożsamość przestrzenną. Zapewne uwarunkowania społeczne, polityczne, ekonomiczne są równie istotne jak środowisko geograficzne. Twarz jak gąbka wchłania barwy, odgłosy, zapach otoczenia i w ten sposób miejsce naszego przychodzenia zostawia ślad na naszej twarzy:

Lola przyjechała z południa kraju i widać było po niej biedę tej okolicy. Po czym, nie wiem, może po kościach policzkowych albo po ustach, albo po samych oczach. To zawsze trudno powiedzieć, o okolicy tak samo trudno jak o twarzy.

³³ J. Joyce, *Godny ubolewania incydent*, w: tegoż, *Dublińczycy*, przeł. Z. Batko, Kraków 2005, s. 94.

³⁴ T. Bernhard, *Dawni mistrzowie*, przeł. M. Kędzierski, Warszawa 2010, s. 93.

Każda okolica w kraju była biedna, także na każdej twarzy. Jednak okolica Loli, tak jak widać to było po jej kościach policzkowych, albo po ustach, albo po samych oczach, była chyba jeszcze biedniejsza. Bardziej okolica niż krajobraz³⁵.

Życie żłobi odmienne szlaki na twarzach ludzi pod odmiennymi szerokościami geograficznymi. Warto zwrócić uwagę na ślady doświadczeń przestrzennych, pozostawionych na twarzy bohaterki Herty Müller. Na południu Europy *krztyny* mają nieco inne tonacje, zapisując na twarzy błękit nieba, aromat ziół, czy smak owoców:

Ziemia słońce wiatr morze
To mój życiorys i twarz
[...]
Nie pytajcie mnie o daty ani o adresy
Obrastam w to co widzę³⁶

Szukając przestrzennych kontekstów twarzy zapisanych w literaturze warto zwrócić uwagę na zaskakujące wątki w prozie W.G. Sebald, pokazujące wpływ doświadczenia czasu i przestrzeni na ludzką twarz. W licznych opracowaniach twórczości tego autora pojawiają się interpretacje rozświetlające rozumienie „strumienia czasu spowalnianego w polu grawitacji zapomnianych rzeczy”³⁷. Agnieszka Izdebska odkrywając konteksty konstruowania przestrzeni w prozie Sebald³⁸, zauważa, że powinniśmy połączyć struktury przestrzenne z płynącymi strumieniami czasu, aby stanąć wobec koegzystencji w przestrzeni i czasie: „[...] wszystkie chwile naszego życia dane są naraz w przestrzeni, jak gdyby przyszłe zdarzenia już istniały, i chodzi tylko o to, byśmy wreszcie znaleźli do nich drogę, tak jak na zaproszenie docieramy o określonej godzinie do określonego domu”³⁹. Owym zaproszeniem z oznaczeniem czasu i przestrzeni bywa twarz, szczególnie utrwalona na fotografii. Na niej zauważamy drogowaskazy pozwalające podążyć szlakiem życia innych i swoim własnym: „Wygląda, myślę, właśnie tak, jak na podstawie nikłych wspomnień i nielicznych świadectw, którymi dziś dysponuję, wyobrażałem sobie Agatę, właśnie tak wygląda, i pa-

³⁵ H. Müller, *Sercątko*, przeł. A. Buras, Wołowiec 2009, s. 10.

³⁶ S. de Mello Breyner Andresen, *Wiersz, w: tejsze, Oto ja. Wiersze wybrane*, przeł. G. Borowski, Kraków 2022.

³⁷ W.G. Sebald, *Austerlitz*, przeł. M. Łukasiewicz, Wrocław 2020, s. 281.

³⁸ A. Izdebska, *Kilka uwag o konstrukcji przestrzeni w prozie W.G. Sebald*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2016, nr 8, s. 183–196.

³⁹ W.G. Sebald, *Austerlitz*, s. 281.

trzę wciąż na tę zarazem obcą mi i dobrze znaną twarz – mówił Austerlitz – [...]”⁴⁰. Zarejestrowana twarz matki Austerlitz nie była tylko jej obliczem, ale otworzyła sekrety pamiętania i pozwoliła wyobrazić przestrzenie jej życia. Ów śmieszny, zakłamywany niedorzeczny czas stanowi warunek rozumienia przestrzeni. Leśmianowskie *krztyny* czasu nie wydają się gorsze niż wiele rozbudowanych, wyrafinowanych miar temporalnych: „Czas – mówił Austerlitz w obserwatorium w Greenwich – jest najbardziej sztucznym ze wszystkich naszych wynalazków. [...] czas jest strumieniem tak jak Tamiza, to gdzie w takim razie jest źródło czasu i do jakiego morza w końcu czas uchodzi?”⁴¹. A jednak Sebald dostrzegając sens sztucznego czasu, odrzuca użyteczność zegara i jednocześnie konstruuje własne miary czasu: „patrzyłem na panoramę miasta, która, całkiem jak werniks na starych obrazach, wydawała mi się poznaczona biegnącymi we wszystkie strony rysami i bruzdami minionego czasu”⁴². Uwidocznione w praskim krajobrazie „rysy i bruzdy” możemy uznać za miary czasu skonstruowane przez Sebalda. Nie są wymierne, ściśle zdefiniowane. Mają jednak sens, odkrywają bieg zdarzeń w kierunku ich kresu. Pęknięcia powstające w obserwowanej całości, np. panoramie miasta czy rzeczach użytkowych świadczą o pojawiających się niedomaganiach. Coś się zarysowało, coś się zepsuło. *Krztyny* podobnie, nie mają jednoznacznej definicji i są emocjonalnymi śladami czasu zapisywanymi na ludzkiej twarzy. *Krztyna* wyraża także stany osobowościowe, w jakiś sposób charakteryzując człowieka. W *krztynie* nie zawiera się jedynie upływ czasu, ale widzimy wartość osoby, zauważamy rys charakteru: „Heidegger miał pospolitą twarz, absolutnie nieuduchowioną, powiedział Reger, był człowiekiem na wskroś pozbawionym ducha, bez *krztyny* fantazji, ani *krztyny* wrażliwości, praniemiecki filozoficzny przeżuwacz z drugiej ręki, nieprzerwanie cielna filozoficzna krowa [...]”⁴³. W przywołanych fragmentach prozy Sebalda i Bernharda krajobraz Pragi i klimat niemiecki zapisują się na twarzach bohaterów. Są oryginalnym źródłem narracji przestrzennoczasowej zapisywanej na konkretnych twarzach, na każdej z osobna.

Poszukajmy innych miejsc, w których snują się różne, metaforyczne jednostki upływu i zapisywania czasu. João Luis Barreto Guimarães w cyklu *Śródziemnomorze* zastanawia się, jak utrwalić mijającą gęstość wieczoru:

⁴⁰ Tamże, s. 274–275.

⁴¹ Tamże, s. 111–112.

⁴² Tamże, s. 181.

⁴³ T. Bernhard, *Dawni mistrzowie*, s. 53.

Poszukuję tego czego nie da się zapisać w
gęstości wieczoru –
jeśli nie zachowam w wierszu tej mijającej godziny
ani ona ani ten wieczór nigdy nie zaistnieje⁴⁴.

Przyjmujemy wybór poety. Jeżeli nie dokona zapisu przebiegających zagęszczonych chwil w wieczornej porze, wówczas odpłyną one bezpowrotnie. Słowo stanowi bowiem remedium na uciekający czas. We wcześniejszym fragmencie klimatycznego cyklu portugalskiego poety dostrzegamy inną propozycję. Taką jednostką swobodnego zapisywania czasu staje się szlam:

Szlamem czas pokrywa
Szlam dziejów dawniejszych⁴⁵.

Szlam dziejów odkłada swoje drobiny także na twarzy. Szlam można zatem uznać za kolejną metaforę miary czasu. Nie sposób zdefiniować jednostkę zaproponowaną przez poetę na wzór przyrodniczy. Możemy tylko poszukać ulotności odcieni śródziemnomorskiego zapisu szlamu czasu na twarzy. W śladzie dostrzeżemy wspomnienie, które oddziałuje intensywnie na zmysły. A twarz, jak podkreślaliśmy w części anatomicznej prowadzonej dyskusji, jest odbiorcą bodźców:

Do tego czasu powracam w zapachu oregano
w dzwonieniu cykady we wszechmocy słońca⁴⁶.

Krztyna bywa nie tylko formą doświadczanego upływu czasu, mijających godzin, dni, lat, czyli śladem na twarzy. Powinniśmy dostrzec przyczynę wywołującą zmiany na twarzy. Frederik Barth (norweski antropolog społeczny, twórca relacyjnej teorii etniczności), wspomina swój kilkumiesięczny pobyt w Iranie „jako niezwykle dobry czas”, co w taki sposób opisuje Tomasz Rakowski:

wspomina zapierające dech w piersiach, surowe krajobrazy, góry oraz wielkie przepędzane przez doliny stada zwierząt hodowanych przez Basseri. [...] Szczególnie wspomina to, że pasterze w czasie przekoczowania prosili antropologów o pomoc przy nowo narodzonych owcach: badacze pieszo nosili drobne jagnięta, które najwygodniej było trzymać na własnym karku. Barth przywołuje

⁴⁴ J.L. Barreto Guimarães, *Opowieść o pewnym wieczorze*, w: tegoż, *Śródziemnomorze*, przeł. G. Borowski, Kraków 2020, s. 51.

⁴⁵ J.L. Barreto Guimarães, *Szlam dziejów*, w: tegoż, *Śródziemnomorze*, s. 37.

⁴⁶ S. de Mello Breyner Andresen, *Plaża Ingrina*, w: tejże, *Oto ja. Wiersze wybrane*, przeł. G. Borowski, Kraków 2022.

te przeszłe chwile, pokazuje, w jaki sposób jągnię leżało na jego szyi. Wtedy też zmienia się wyraz jego twarzy: pojawia się czułość, nieskrępowana radość, żywe błyszczące oczy – to ujęcie rozpromienionego starszego człowieka z blaskiem na twarzy. [...] Wraz z kolejnym pytaniem zadany w filmie [*From Fieldwork to Theory*] – twarz Bartha znów nabiera wyrazu precyzyjnie myślącego badacza, kontrolującego kolejne etapy wypowiedzi i jednocześnie na bieżąco myślącego nad rozkładem ról w grupach krewniaczych!⁴⁷

Na przykładzie zapisu filmowego, w którym ukazano drogi badawcze znanego antropologa, zauważamy zdarzenia oddziałujące na wyraz twarzy. Chwile dobre nasyczone spontaniczną emocjonalnością pozostawiają swój ślad w przyszłości. W niebanalnych okolicznościach krajobrazu irańskiego na twarzy antropologa nawarstwiają się *krztyny czasu*.

Lustrzane odbicie

Czas nieustannie zmienia nasze twarze. Fotografia natomiast czas zatrzymuje. Zatrzymuje go wraz ze wszystkimi emocjami, które czuliśmy w danym jego ułamku. Zamraża na wieczność dany moment, tę jedyną i niepowtarzalną chwilę. Ten urywek czasu zostaje z nami na zawsze, dopóki fotografia lub jej kopia, nie zostanie utracona. Zdjęcie jest naszym śladem na Ziemi, pamiątką po naszym istnieniu, zapisem emocji i uczuć, a także przestrzeni, w której było dane nam przebywać. Zdjęcia opisują nasze życie niczym pamiętnik lub wiersz. O fotografiach i ich znaczeniu dla upływającego czasu pisał Jan Twardowski:

Tylko fotografie nie liczą się z czasem
pokazują babcię jako chudą dziewczynkę
z wiosną na gałęziach wikliny
[...] fotografie najchętniej ocalają dziecko
wołą uśmiech niż ostre dogmatyczne niebo
[...] nawet trawę co zawsze wykręci się sianem
krajobraz co już dawno przeszedł w geografie
i oczy już za wielkie by stać je na rozpacz⁴⁸.

Oglądając zdjęcia z dzieciństwa, nierzadko orientujemy się, że nasze wspomnienia różnią się od tego, co rzeczywiście zostało uchwycone

⁴⁷ T. Rakowski, *Jak (nie) pisać dużo? Założenia sprzeciwu wobec późnokapitalistycznej akademii a genealogia pisarstwa antropologicznego*, „Teksty Drugie” 2023, nr 1, s. 47.

⁴⁸ J. Twardowski, *Stare fotografie*, w: *Który stwarzasz jagody*, Kraków 1988, s. 60.

w kadrze. Czy to oznacza, że fotografie są bardziej obiektywne, niż nasze wspomnienia? Czy przedstawiają świat taki, jakim był naprawdę? Być może wtedy byliśmy zbyt młodzi, aby odpowiednio zinterpretować otaczającą nas rzeczywistość? Tak scenę oglądania zdjęć opisuje Wiesław Myśliwski:

Idziemy razem z ojcem w kierunku Zieleńca, a może Głębokiej Drogi albo Dziewiczkiej Góry. Trudno odgadnąć z tej fotografii. [...] Trzymamy się za ręce i patrzymy gdzieś w przestrzeń, przed siebie. Ojciec tymi swoimi wytrzeszczonymi oczyma, ja wzrokiem skrzywionym od słońca. Te jego oczy są najwyraźniejsze z całej fotografii, one jedyne wydobywają się z jej szarości. [...] Nie mam jednak pewności, czy te oczy ojca tak naprawdę patrzą. [...] Zwykle ojciec miał oczy łagodne, które patrzyły z jakimś wyrozumiiałym smutkiem, ukrytym gdzieś głęboko, na dnie, lecz zarazem tak wyraźnym, że zapamiętywało się bardziej ten ich smutek niż ich kolor. [...] fotografie zmęczone już długością pamięci [...] ⁴⁹.

Nie tylko twarze zostają zamrożone w czasie na fotografii. Zamrożona zostaje również przestrzeń, która je otacza. Patrząc na fotografię przenosimy się do niej. Zaczynamy ją nie tylko widzieć, ale również czuć jej zapach, słyszeć dźwięki. Gdy zauważymy na niej słoneczny dzień, zaczynamy odczuwać ciepło słońca na naszej skórze. Otoczenie stanowi jeden z elementów złożonej sytuacji. Może być ona zarówno przyjemna jak i drastyczna. Czasem bowiem przyjazne otoczenie kontrastuje z dramatyczną sytuacją ludzkiej postaci, uchwyconej na jego tle, potęgując jednocześnie emocje związane z odbiorem fotografii. Opis zachowanego obrazu w takim kontekście można znaleźć w pracach wielu twórców. Podajemy tutaj przykład z twórczości Herberta:

Z tym chłopcem nieruchomym jak strzała Eleaty
chłopcem wśród traw wysokich nie mam nic wspólnego
poza datą narodzin linią papilarną

to zdjęcie robił mój ojciec przed drugą wojną perską
z listowia i obłoków wnioskuję, że był to sierpień
ptaki dzwoniły świerszcze zapach zbóż zapach pełni

[...]

chłopiec uśmiecha się ufnie jedyny cień jaki zna
to cień słomkowego kapelusza cień sosny cień domu
a jeśli łuna to łuna zachodu

[...]

więc muszę przelać twoją krew mój mały
abyś pozostał niewinny w letniej błyskawicy

⁴⁹ W. Myśliwski, *Widnokrąg*, Kraków 2019, s. 18–19, 25.

już na zawsze bezpieczny jak owad w bursztynie
piękny jak ocalała w węglu katedra paproci⁵⁰

Angela Carter napisała, że fotografie to „kęsy czasu, które można wziąć do ręki”⁵¹. Zgadza się z tym. Fotografia stanowi zapis historii ludzi w przestrzeni w danym czasie. Niesłuszne natomiast w naszej opinii jest stwierdzenie Katherine Mansfield, że „kiedy umierają ludzie, razem z nimi umierają ich fotografie”⁵². One żyją nadal, mimo że nas już nie ma.

Szczególnym rodzajem fotografii jest fotografia uliczna. Twarze ludzi na ulicy w pewien sposób dopasowują się do otaczającej ich przestrzeni, zaś wygląd ich twarzy sprawia, że w inny sposób postrzegamy przestrzeń, na którą patrzymy.

Twarze dostrzegamy także jako odbicie na przykład w zwierciadle, w tafli wody czy w witrynie sklepowej. Gdy grupa ludzi demonstruje swoje postawy w przestrzeni, a my wchodzimy w tłum, nasza twarz sama staje się lustrzanym odbiciem twarzy uczestników tego zgromadzenia. Zyskuje ten sam wyraz. Zaczynamy utożsamiać się z emocjami tłumu. Jeżeli jest to manifestacja poparcia, oddziałują na nas twarze uśmiechnięte. Jeżeli jest to protest, możemy odbić na naszej twarzy złość i determinację. Czasem piękna, kolorowa, beztraska okolica może zmienić się przez strajk. Wtedy jej obraz nabiera dramaturgii. Mimo że na co dzień jest pełna sielankowego charakteru, przepełniona zostaje negatywnymi emocjami. Taką sytuację opisuje Patti Smith:

Wgramoliliśmy się do autobusu i pojechaliśmy do Walencji. Kilkoro pasażerów brało tu udział w strajku, żeby zaprotestować przeciwko planom wyburzenia dzielnicy El Cabanyal. Stare kolorowe domy o murach wyłożonych glazurą, chatki rybackie i bungalowy jak ten mój w Ameryce. Kruche konstrukcje, których nie da się niczym zastąpić, można je już tylko opłakiwać. Jak motyle, które pewnego dnia po prostu znikną. Dołączyłam do tych ludzi i poczułam ich pełną dumy wściekłość, zmieszaną z bezradnością. Dawid i Goliat w Walencji⁵³.

Niezależnie od tego, gdzie dostrzeżemy własne odbicie, niekiedy bywamy zdziwieni. Zastanawiamy się „Czy to my? Czy my tak wyglądamy naprawdę?”. Łapiemy się na tym, że przez ułamek sekundy nie rozpoznajemy swojej twarzy. Czyżby to oznaczało, że w naszej wyobraźni wyglądamy

⁵⁰ Z. Herbert, *Fotografia*, w: tegoż, *89 wierszy*, Kraków, s. 13.

⁵¹ A. Carter, *Magiczny sklep z zabawkami*, przeł. M. Świerkocki, Warszawa 1999, s. 20.

⁵² K. Mansfield, *Córki świętej pamięci pułkownika*, w: tejże, *Opowiadania*, przeł. M. Heydel, Łódź 2020, s. 209–238.

⁵³ P. Smith, *Pociąg linii M*, przeł. M. Świerkocki, Wołowiec, 2023, s. 143.

inaczej, niż w rzeczywistości i jesteśmy zaskoczeni wpływem czasu na nasz wizerunek? A może po prostu przestraszyła nas ta twarz, wyłaniająca się z nienacka?

Twarz zjawia się poza czasem, po pierwsze na fotografii i w lustrzanym odbiciu, gdzie jesteśmy my i nie my. Motyw odbicia pojawia się dość często w opowieściach literackich. Interesujący zamysł, powiązany także z zatrzymaniem bądź upływem czasu obecny jest w *Podróży zimowej* (XXIV) Stanisława Barańczaka:

Stojąc przed witryną, w jej lustrzanym tle
widzę kątem oka kubek w kubek mnie.
Wielkie podobieństwo, do złudzenia aż,
gdyby nie ta zmięta, postarzała twarz;
na wkroczeniu w starość przylapana twarz⁵⁴.

W prozie Sebald'a także widzimy twarz Austerlitz'a odbitą w szybie wystawowej:

Ten uwieczniony, zawsze wydarzający się właśnie teraz ten moment ocalenia był poza czasem, tak jak wszystko, co wylądowało w terezińskim bazarze, bibeloty, sprzęty i pamiątki, które w skutek niezbadanych okoliczności przeżyły swoich właścicieli i oparły się zniszczeniu, a pomiędzy nimi mogłem słabo i niewyraźnie rozpoznać moje własne odbicie⁵⁵.

Fotografia 1. Szklane odbicie w podróży



Źródło: Sylwia Kaczmarek, 2016.

⁵⁴ S. Barańczak, XXIV (*Stojąc przed witryną, w jej lustrzanym tle...*), w: tegoż, *Podróż zimowa*, Kraków 2011, s. 40 [podkr. – Autora].

⁵⁵ W.G. Sebald, *Austerlitz*, s. 217.

Twarcz bywa także chwilowym doświadczeniem, kiedy zamyślony, poruszający się niespiesznie przechodzień zauważa znajome twarze w przypadkowo spotykanym tłumie, jak w refleksji Sebalda:

Na stacjach niejednokrotnie zdawało mi się, że wśród ludzi mijanych na wyka-felkowanych korytarzach, jadących ruchomymi schodami w górę, podczas gdy ja jechałem w dół, dostrzeżonych za szarymi szybami ruszającego pociągu, rozpoznaję jakąś znajomą mi z dawnych czasów twarz. Te znajome twarze miały zawsze coś, co różniło je od innych, coś zamazanego, powiedziałbym, i czasami całymi dniami prześladowały mnie i niepokoiły⁵⁶.

W lustrzanym odbiciu, w widoku postrzegany przez szybę pojawia się jakaś tajemniczość, magia obrazu zamazanego przez czas (Fotografia 1). Szkło zazwyczaj rozprasza, zniekształca rzeczywistość. I dlatego odbite w nim twarze widzimy niejasno, mimo ich realności. Przecież są tuż obok, czy przed nami. A jednak inne, o pomniejszonej cielesności. Takie złudzenia wywołuje zapewne czas i snujące się jego formy, czyli *krztyny*.

Podsumowanie

Spotkanie twarzą w twarz stanowi o szczerości, wiarygodności tocznego dialogu. Ufam drugiemu człowiekowi, kiedy podczas spotykania patrzymy sobie w twarz, unikamy w ten sposób zakłamania. Przykładami wartymi przytoczenia są fragmenty z *Księgi Wyjścia* i z *Księgi Liczb*:

A Pan rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak rozmawia się z przyjacielem⁵⁷; [Wj 33, 11]

I poszli wszyscy troje, a Pan zstąpił w słupie obłoku, zatrzymał się u wejścia do namiotu i zawołał na Aarona i Miriam. Gdy obydwójce podeszli rzekł:

[...] Twarzą w twarz mówię do niego – w sposób jawny, a nie przez wyrazy ukryte.

On też postać Pana ogląda.

Czemu ośmielacie się przeciwko memu słudze, przeciwko Mojżeszowi, źle mówić?⁵⁸ [Lb 12, 5–8]

Twarcz pozbawiona *krztyny czasu* traci rysy, odchodzi ku innemu światu, gdzie kształt nie ma znaczenia. Twarcz traci swoje właściwości. Nie odbiera bodźców, zostaje pozbawiona doświadczenia świata, nie komunikuje się z innymi.

⁵⁶ Tamże, s. 141–142.

⁵⁷ *Księga Wyjścia, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1990.

⁵⁸ *Księga Liczb, Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań–Warszawa 1990.

Po prostu niknie. Czas i przestrzeń zapisywane na twarzy są cechami ludzkiego bytu. Tylko ludzka egzystencja znaczone jest kolejnymi *krztynami* geograficznych dziejów. Istoty spoza naszego świata nie mają takich cech:

[...] praca bierze czas – [...] Posrebrzy włos przedwcześnie lub zmarszczek dołoży,
Których Apollo nie miał ani Parys hoży – [...] ⁵⁹

Twarz naznaczona czasem i przestrzenią stanowi naszą własność, nadaje człowiekowi unikatowych właściwości. Spotykamy oczywiście ludzi z depilowaną *krztyną czasu*. Są oni jednak pozbawieni właściwości, chcieliby być jak Apollo. Chyba szukają wiatru, ponieważ *krztyny* są wyjątkowe, a twarz bez ich śladu staje się płaska, pozbawiona sensu istnienia.

Później będzie już późno i za późno.
Czas zamazuje wszystko za wyjątkiem
Trwałego śladu tego,
Czego się nie przeżyło ⁶⁰.

W powyższym fragmencie Sophia de Mallo Breyner, jakby wbrew naszym dotychczasowym dociekaniam, ukazuje sens i moc zdarzeń, w których nie uczestniczyliśmy, poszukuje znaczenia czasu przespanego, odpuszczonego. To czego nie było, także pozostawia ślad. Z powyższego wynika, że *krztyna* jest także formą oddziaływania zagubionego czasu. Coś, czego nie było także ma swój egzystencjalny ciężar. Mamy wrażenie wkroczenia w obszar *poetyki pustki*. Powraca pytanie – dlaczego ważniejsze jest coś, niż nic? Pozostajemy na zakończenie naszej wędrówki literackiej w rzeczywistości *krztyny*. Bliskie są nam słowa Leśmiana, którego skrawki twórczości towarzyszyły nam podczas pisania artykułu:

Kocham moc twego ducha
zmarszczki twojej twarzy ⁶¹

Zmarszczki są jednak śladem realnego, konkretnego życia. One są moje, są zapisem mojego czasu i mojej przestrzeni. Epifania twarzy staje się moim dziełem. Zdarzenia pomiędzy moim początkiem i moim kresem są moim

⁵⁹ C.K. Norwid, *Do Michaliny Zaleskiej*, w: tegoż, *Wiersze*, t. 1, red. J.W. Gomułicki, Warszawa 1980, s. 221.

⁶⁰ S. de Mello Breyner Andresen, *Hold złożony Ricardo Reisowi*, w: tejże, *Oto ja. Wiersze wybrane*, przeł. G. Borowski, Kraków 2022.

⁶¹ B. Leśmian, *[U wód Hiranjawati – nad brzegiem żałoby]*, w: *Poezje*, Lublin 1989, s. 278.

dorobkiem, zależą ode mnie. Zmarszczki są śladem, który inni mogą szanować, także kochać. Ważne, że są.

Bibliografia

- Arystoteles (2003), *Fizyka. Dzieła wszystkie*, przeł. K. Leśniak, Warszawa: PWN.
- Barańczak Stanisław (2011), XXIV (*Stojąc przed witryną, w jej lustrzanym tle...*), w: S. Barańczak, *Podróż zimowa*, Kraków: Wydawnictwo a5, s. 40.
- Barreto Guimarães João Luis (2020), *Śródziemnomorze*, przeł. G. Borowski, Kraków: Znak.
- Bernhard Thomas (2010), *Dawni mistrzowie*, przeł. M. Kędzierski, Warszawa: Czytelnik.
- Bochenek Adam, Reicher Michał (2006), *Anatomia człowieka*, t. 1, wyd. 12, Warszawa: Wydawnictwo PZWL.
- Boniecki Adam (2014), *Medytacje Drogi Krzyżowej*, Kraków: Wydawnictwo Tygodnik Powszechny.
- Boniecki Adam, ks. (2023), *Święci malowani*, „Tygodnik Powszechny”, nr 39, s. 3.
- Carter Angela (1999), *Magiczny sklep z zabawkami*, przeł. M. Świerkocki, Warszawa: Prószyński i Spółka.
- Ewangelia według Świętego Łukasza*, przeł. Z. Kubiak, Warszawa 2004.
- Gadacz Tadeusz (2009), *Historia filozofii XX wieku*. Nurty, t. 2, Kraków: Znak.
- Herbert Zbigniew (1992), *Podróż*, w: Z. Herbert, *Elegia na odejście*, Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, s. 24–26.
- Herbert Zbigniew (1998), *Fotografia*, w: Z. Herbert, *89 wierszy*, Kraków: Wydawnictwo a5, s. 13.
- Herbert Zbigniew (2008), *Pan Cogito obserwuje w lustrze swoją twarz*, w: Z. Herbert, *Pan Cogito*, Kraków: Wydawnictwo a5, s. 5–6.
- Izdebska Agnieszka (2016), *Kilka uwag o konstrukcji przestrzeni w prozie W.G. Sebald*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 8, s. 183–196.
- Jakubowska Honorata (2009), *Socjologia ciała*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Joyce James (2005), *Dublińczycy*, przeł. Z. Batko, Kraków: Znak.
- Kaczmarek Jacek (2013), *Topobiografie – wielowymiarowa przestrzeń bycia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze”, nr 4, s. 25–39.
- Konończuk Elżbieta (2014), *Między rzeczywistością a reprezentacją. Metafora mapy w powieściach Michela Houellebecqa Mapa i terytorium oraz Guillaume’a Jana Le Cartographie*, w: *Geografia i metafora*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 175–195.
- Księga Koheleta. Nowy przekład dynamiczny* (2021), Warszawa: Vocatio Oficyna Wydawnicza.
- Księga Psalmów* (1979), przeł. C. Miłosz, Paris: Editions du Dialogue.
- Leśmian Bolesław (1989), *Poezje*, Lublin: Wydawnictwo Lubelskie.

- Lévinas Emmanuel (1998), *Całość i nieskończoność. Esej o zewnętrzności*, przeł. M. Kowalska, Warszawa: PWN.
- Lévinas Emmanuel (2006), *Istniejący i istnienie*, przeł. J. Margański, Kraków: Wydawnictwo Homini.
- Listy Nowego Testamentu* (2000), Poznań: Pallotinum.
- Mann Thomas (1982), *Czarodziejska góra*, t. 1, przeł. J. Kramsztyk, Warszawa.
- Mansfield Katherine (2020), *Córki świętej pamięci pułkownika*, w: K. Mansfield, *Opowiadania*, przeł. M. Heydel, Łódź: Oficyna, s. 209–238.
- Mello Breyner Andresen Sophia de (2022), *Oto ja. Wiersze wybrane*, przeł. G. Borowski, Kraków: Wydawnictwo Lokator.
- Merleau-Ponty Maurice (2001), *Fenomenologia percepcji*, przeł. M. Kowalska i J. Migański, Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Müller Herta (2009), *Sercątko*, przeł. A. Buras, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Myśliwski Wiesław (2019), *Widnokrąg*, Kraków: Znak.
- Norwid Cyprian Kamil (1980), *Do Michaliny Zaleskiej*, w: C.K. Norwid, *Wiersze*, t. 1, red. J.W. Gomulicki, Warszawa, s. 221.
- Perec Georges (2020), *Człowiek, który śpi*, przeł. A. Wasilewska, Kraków: Wydawnictwo Lokator.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu* (1990), Poznań–Warszawa: Pallotinum.
- Rakowski Tomasz (2023), *Jak (nie) pisać dużo? Założenia sprzeciwu wobec późno-kapitalistycznej akademii a genealogia pisarstwa antropologicznego*, „Teksty Drugie” 2023, nr 1, s. 43–58.
- Ryś Grzegorz, abp (2023), *Poczucie bliskości*, „Tygodnik Powszechny”, nr 35, s. 19.
- Sebald W.G. (2020), *Austerlitz*, przeł. M. Łukasiewicz, Wrocław: Wydawnictwo Ossolineum.
- Sidoruk Elżbieta (2014), *Być „w samym środku świata”*. *Metaforyka przestrzenna w Monizie Clavier Sławomira Mrożka*, w: *Geografia i metafora*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 209–228.
- Sidoruk Elżbieta (2015), *Ślady doświadczenia geobiograficznego w twórczości Sławomira Mrożka*, w: *Przestrzenie geo(bio)graficzne w literaturze*, red. E. Konończuk, E. Sidoruk, Białystok: Wydawnictwo UwB, s. 157–178.
- Skarga Barbara (2002), *Ślad i obecność*, Warszawa: PWN.
- Skarga Barbara (2005), *Kwintet metafizyczny*, Kraków: Universitas.
- Smith Patti (2023), *Pociąg linii M*, przeł. M. Świerkocki, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne.
- Sokołowska-Pituchowa Janina [red.] (2020), *Anatomia człowieka. Podręcznik dla studentów medycyny*, Warszawa: Wydawnictwo PZWL.
- Tischner Józef (1998), *Filozofia dramatu*, Kraków: Znak.
- Twardowski Jan (1988), *Stare fotografie*, w: J. Twardowski, *Który stwarzasz jagody*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, s. 60.
- Wróbel Łukasz (2013), *Hyle i noesis. Trzy międzywojenne koncepcje literatury stosowanej*, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK.

Time and Space in the Geo(bio)graphic Epiphany of the Face

Abstract

The article reflects on the geo(bio)graphic experience inscribed upon the human face, understood not merely as an anatomical part of the body but also as a form of relationality between the human being and the world. Drawing on Maurice Merleau-Ponty's phenomenology and Emmanuel Levinas's philosophy of dialogue, the authors argue through various literary examples that the face often serves as a record of the individual's relationship with the world, preserving traces left by events occurring within a specific time and space. The epiphany of the face thus invites its perception as a geo(bio)graphic text and opens the way for an analysis of the phenomenon referred to as the poetics of the face.

Keywords: geographical space, geo(bio)graphic experience, time, geo-poetics, epiphany, trace